

Bezprecedensowa aktywność rosyjskiej dyplomacji w Afryce

Miłosz Bartosiewicz

W dniach 29 maja – 2 czerwca minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow odbył podróż do Afryki – odwiedził Kenię, Burundi i Mozambik. Ostatnim jej etapem była Republika Południowej Afryki, gdzie uczestniczył w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych grupy BRICS, do których dołączyli przedstawiciele m.in. Demokratycznej Republiki Konga, Egiptu, Gabonu, Gwinei Bissau oraz Komorów. To trzecia wizyta szefa rosyjskiej dyplomacji na kontynencie afrykańskim w tym roku. W styczniu gościł on w RPA, Eswatini, Angoli i Erytrei, zaś w lutym odwiedził Mali, Mauretanię i Sudan. 31 maja, w czasie podróży Ławrowa do Afryki, Władimir Putin przyjął na Kremlu prezydenta Erytrei Isajasa Afewerkiego.

Spotkania nie przyniosły wymiernych efektów w postaci podpisanych umów czy dokumentów programowych. Moskwa nadała im silny wydźwięk propagandowy, wykorzystując je do krytyki świata zachodniego, a także promocji swojej narracji na temat wojny na Ukrainie. Posługując się antykolonialną i emancypacyjną retoryką, Ławrow wyraźnie akcentował m.in. potrzebę zwiększenia w Radzie Bezpieczeństwa ONZ roli państw afrykańskich i przeprowadzenia korzystnej dla nich reformy globalnych organizacji finansowych. Podkreślał również konieczność respektowania suwerenności zewnętrznej kontynentu w myśl zasady „Afrykańskie problemy – afrykańskie rozwiązanie”.

Komentarz

- Bezprecedensowa intensyfikacja aktywności rosyjskiej dyplomacji wobec Afryki świadczy o wzmożonym zainteresowaniu Kremla współpracą z państwami tego kontynentu. Jest to podyktowane przede wszystkim potrzebą dywersyfikacji kontaktów międzynarodowych w obliczu izolacji, jakiej świat zachodni poddał Rosję w związku z inwazją na Ukrainę. Sama kooperacja na linii Rosja–Afryka ma charakter asymetryczny i selektywny. Moskwa, świadoma istnienia naturalnych ograniczeń we współpracy, priorytetowo traktuje jej aspekt polityczny, militarny i energetyczny. Strona rosyjska szczególnie zainteresowana jest współdziałaniem z państwami afrykańskimi na forum ONZ, eksportem uzbrojenia i instalacją swoich baz wojskowych na kontynencie, a także inwestycjami w energetykę jądrową, realizowanymi przez państwową korporację Rosatom, oraz eksploatacją złóż surowców mineralnych.
- Zarówno wizyty Ławrowa, jak i spotkanie Putina z prezydentem Erytrei miały przede wszystkim wymiar polityczno-wizerunkowy i stanowiły element przygotowań do drugiej edycji szczytu Rosja–Afryka (który odbędzie się w lipcu w Petersburgu). Deklaracje na temat rozwoju współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej, akademickiej, kulturalnej i humanitarnej miały wyraźnie drugorzędne znaczenie. Ożywiona aktywność rosyjskiej

dplomacji na kierunku afrykańskim obejmuje kontakty nie tylko z państwami ważnymi z perspektywy Kremla, lecz także mało znaczącymi, takimi jak Burundi, a wcześniej Eswatini i Mauretania. Wskazuje to na zamiar zwiększania swoich wpływów i budowy pozytywnego wizerunku Moskwy w skali całego kontynentu oraz na chęć wykorzystania gotowości jakiegokolwiek państwa do współpracy.

- „Afrykańskie tournée” posłużyło Rosji jako pretekst do krytyki Stanów Zjednoczonych, UE i ich sojuszników (Australii, Japonii, Wielkiej Brytanii). Wojna na Ukrainie i antyrosyjskie sankcje zostały przedstawione jako konsekwencje wspieranego przez Zachód jednobiegunowego ładu międzynarodowego, dyskryminującego również kraje rozwijające się. Strona rosyjska posługuje się hasłami antykolonialnymi i tożsamościowymi w celu dyskredytacji świata zachodniego i zdystansowania się od niego w oczach afrykańskich partnerów. Moskwa stara się przy tym wykorzystać resentyment do Zachodu, pozycjonując się jednocześnie jako atrakcyjny partner i zwolennik wielobiegunowego porządku światowego, bardziej odpowiadającego interesom Globalnego Południa. Krytykę zewnętrznej ingerencji w sprawy kontynentu należy więc postrzegać jako część rosyjskiej oferty skierowanej do afrykańskich elit rządzących, z których Kreml chciałby uczynić swoją polityczną klientelę, by następnie wykorzystać ją na arenie międzynarodowej. Propozycji Moskwy towarzyszy m.in. perspektywa zaawansowanej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i wojskowości, której nie mogą lub nie chcą nawiązać z państwami kontynentu inni światowi gracze.
- Udział rosyjskiego ministra w zjeździe szefów dyplomacji państw BRICS był istotny w kontekście dyskusji na temat potencjalnego rozszerzenia grupy, również o kraje afrykańskie, pożądanego z punktu widzenia Kremla. Spotkanie posłużyło też umacnianiu więzi między Rosją a Republiką Południowej Afryki. Pielęgnowanie relacji bilateralnych jest ważne dla Kremla w związku z amerykańskimi oskarżeniami, jakoby Kapsztad miał potajemnie przekazać Moskwie broń (mimo deklarowanej neutralności wobec wojny na Ukrainie), a także ze względu na sierpniowy szczyt przywódców BRICS, którego gospodarzem będzie RPA. Udział Putina w tym wydarzeniu stoi pod znakiem zapytania z uwagi na wydany w marcu przez Międzynarodowy Trybunał Karny nakaz jego aresztowania – RPA uznaje jurysdykcję tego sądu.